



www.ahm.gf
grunberg@ahm.gf

Grünberger Monatsblatt

MIESIĘCZNIK ZIELONOGÓRSKI

Gaonca, Ferengyates Szociális-Kulturális Egyesület (Vándorok) e. Zrt. (ahm) Környezet
Zabony der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen Minderheit in Grünberg



Nr 4

April / Kivies levél 2006



FROHE OSTERN 2006

wünschen :

Vorstand der Sozial-Kulturellen
Gesellschaft der Deutschen Minderheit
in Grünberg
und Redaktion des

"Grünberger Monatsblatt"



Kinder, lasst uns Eier schmücken,
rot oder gelb, grün oder blau
eierlei, es wird entzücken
ein jeder kommt er her und schau.

Liesien siehst wir zart und fein,
da sitzt der Osterhase auf der Wiese,
und das sollen seine Kinder sein,
keine Eier sind so lustig wie diese!

Und oh der Tag noch wird sich zeigen
Haben wir sie hübsch gezeichnet,
und schon hängen sie an den Zweigen,
was ihr doch für Künstler seid!

Dzieci, chodźcie robić kraszanki
na czerwono lub żółto, zielono lub niebiesko
wyróżka jedno, będzie zachwycał
każdego, kto przyjdzie i spojrzy

Lisie ciagniemy lekko i delikatnie,
tu siedzi zajacek wielkannosy na łące,
a to mają być jego dzieci,
żadne kraszanki są tak kolorowe jak te!

A nim się dzień nacyli
mamy je pięknie pomalowane,
i już wiszą na gałązkach,
oni z was za artyści!



Viele von uns kennen den polnischen Namen vom Rübezahl – Liczyrzepa.

Ich befürchte aber, dass keiner irgendeine Sage über Rübezahl kennt. Deswegen wollen wir die Gestalt, die angeblich im Riesengebirge ansässig war/fist, Ihnen näher bringen. Den deutschen Text schrieb Johann Praetorius.

Rübezahl hilft einem armen Mann einen Schlitten Holz aus dem Gebirge fahren.

Ein armer Mann hatte sich im Gebirge einen Stoß Holz zusammengelesen und wollte ihn zu guter Schneezeit hinunterfahren. Der Winter kam und brachte wenig Schnee, und der arme Mann wusste sich nicht zu helfen. Es froh durch Stein und Bein, und er musste mit Weib und Kindern bittere Kälte ausstehen. Wollten sie nicht alle erfrieren, so musste er mit dem Schlitten hinauf und sehen, was er herunterbrachte.

So stieg er denn in die Berge, kam zu seinem Holz und kratzte sich vergeblich hinter den Ohren; denn es wollte ihm nicht einfallen, wie er die Knüppel hinunterbringen könnte. Da sieht er mit einmal nahebei einen Mann mit einem Schlitten, der kommt gleich zu ihm gezogen und fragt ihn, wie's ihm gehe, und ob auch Schnee genug liege, um das Holz hinabzuschlitten.

Der arme Mann antwortet: „Nein, der Schnee liegt heuer schlecht; ich weiß mein bisschen Holz nicht hinunterzubringen.“ Antwortete Rübezahl – denn der war der Mann mit dem Schlitten: „Oho, wenn ich nur so viel Holz hätte, meinen Schlitten damit zu beladen, ich wollte ihn schon hinunterbringen! Zeigt mir, wo euer Holz liegt!“

Als sie an die Stelle kamen, sprach der Mann: „Ihr habt Euer Holz an einer schlechten Stelle zusammengetragen. Wolltet Ihr mir es etliche Schritte weit hinüberwerfen, so wollte ich Euch helfen, es den Berg hinabzuschlitten.“ Der Arme sprach: „Das will ich gern tun, und Eure Hilfe brächte mich aus großer Not; denn ich habe daheim kein Holz, und Weib und Kinder sind schier erfroren. Wenn Ihr nur nicht zuviel für Eure Hilfe verlangt! Denn ich bin arm.“ Rübezahl erwiderte: „Das werden wir schon machen. Werft nur herüber! Nachher will ich auch für mich noch aufladen.“

Der Man tat, was Rübezahl ihm geboten hatte. Der lud das über den Fels geworfene Holz auf seinen Schlitten und segelte damit den Berg hinunter, dass der Bauer erstaunte, als er ihn vorbeikommen sah. Rübezahl lachte und sprach: „Seht, so müsst Ihr's laden und fahren! Sonst lohnt es die Mühe nicht.“

Sie kamen aus den Bergen. Der Mann dankte seinem Helfer und bat ihn, nun möge er ihm auch helfen, das Holz ins Dorf bringen. Rübezahl antwortete: „Weil wir nahe beim Dorfe sind, kann es schon geschehen. Zieht Ihr vorn, so will ich hinten schieben!“ Darauf brachten sie den Schlitten bis vor das Haus des Armen.

Der Bauer ging zu seinem Weibe und sagte, sie solle rasch eine warme Stube machen, er werde bald wiederkommen und mehr Holz bringen. Das Weib fing an, die Stube zu heizen, und nicht lange, so kamen die beiden mit noch einem zweiten Schlitten voll Holz. Weib und Kinder freuten sich, als sie das viele Holz sahen.

Der Bauer bat seinen Helfer, er möge mit ihm ins Haus kommen und vorlieb nehmen. Als sie hereinkamen, sah Rübezahl wohl, dass sie arme Leute waren. Das Weib trug auf, was sie im Hause hatte, und der Bauer fragte, was er für die Hilfe zahlen sollte. Rübezahl sagte: „Gebt, was Ihr für recht haltet“ ich sehe wohl, dass Ihr's selbst nötig habt.“ Der Bauer gab ihm drei Groschen; damit war der hilfsbereite Rübezahl zufrieden.

Die Leute hatten zwei Kinder; die warme Stube hatte sie hinter dem warmen Ofen weggetrieben, sie liefen in der Stube umher und spielten. Das gefiel Rübezahl, besonders das eine Kind, der muntere Knabe. Rübezahl griff in seine Tasche und sagte: „Komm her und schau!“ Ich will dir ein paar Knippkälchen schenken zum Spielen.“ Der Knabe war beherzt, griff mit Freude zu und fing damit an zu spielen. Der andere aber war schüchtern und wollte nicht kommen. Da warf Rübezahl auch ihm ein Knippkälchen zu, damit er nicht traurig werde. Hierauf nahm er Abschied von den guten Leuten und zog mit seinem Schlitten dem Gebirge zu. Der Mann geleitete seinen Helfer ein Stück Wegs und ging dann heim in seine Hütte.

Die Eltern waren sehr froh, und nach einer Weile, die sie mit den Kindern gespielt hatten, beschauten sie eines der Knippkälchen und merkten, dass es aus purem Gold war. Sie freuten sich noch mehr; denn sie waren ja arm und konnten das Gold wohl brauchen.

Der arme Bauer erzählte seinem Nachbar, wie er zu diesem Glück gekommen war. Dieser dachte, dass es ihm auch so gelingen werde, fuhr also mit seinem Schlitten ins Gebirge, um Holz zu holen. Aber es wollte keiner kommen, um ihm zu helfen, und er musste seinen Schlitten leer nach Hause schleppen.

Wielu z nas zna polską nazwę Liczyrzepa (Rübezahl). Obawiam się jednak, że nikt nie zna choćby jednej legendy o nim. Dlatego chcemy tę postać, która prawdopodobnie zamieszkiwała/zamieszkuje w Karkonoszach, Państwu przybliżyć. Niemiecki tekst jest autorstwa Johanna Praetoriusa. Tłumaczenia na język polski dokonał Jan Grzegorzcyk.

Liczyrzepa pomaga pewnemu biednemu człowiekowi sprowadzić z gór sanie pełne drewna.

Pewien biedny człowiek uzbierał sobie w górach stos drewna i chciał go sprowadzić na dół gdy będzie dość śniegu. Zima przyszła ale nie przyniosła wiele śniegu i ten biedny człowiek nie wiedział, jak sobie samemu pomóc. Mróz przemarzał ściany i on musiał z żoną i dziećmi znosić przenikliwie zimno. Jeżeli nie chcieliby wszyscy zamrznąć, to musiał pójść z saniami w góry i patrzeć, co dałoby się na dół sprowadzić.

Tak więc poszedł w góry, dotarł do swego drewna i daremnie drapał się za uchem, bo nie wpadał mu żaden pomysł, jak sprowadzić te żerdzie na dół. Nagle widzi w pobliżu jakiegoś mężczyznę z saniami, który zaraz do niego dociągnął i się go pyta, jak mu się powodzi, i czy aby dość śniegu leży, by to drewno zwieźć.

Biedny człowiek odpowiada: „Nie, ze śniegiem tej zimy jest źle, nie wiem, jak zwieźć swoje trochę drewna na dół”. Odpowiedział mu Liczyrzepa – gdyż on był mężczyzną z saniami: „Och, gdybym ja choć tyle drewna miał by nim załadować moje sanie, wiedziałbym już jak je zwieźć! Pokażcie mi, gdzie Wasze drewno leży!”

Gdy dotarli do miejsca, mężczyzna mówi: „Znieśliście swoje drewno w złe miejsce. Zechcielibyście mi je kilka kroków dalej przetrzucić, to ja chciałbym Wam pomóc, zwieźć je saniami w dół.” Ten biedny powiedział: „Chętnie chcę to uczynić, a Wasza pomoc wyprowadzi mnie z wielkiego kłopotu, gdyż w domu nie mam żadnego drewna, a żona i dzieci prawie już zamarzyły. O ile tylko nie zażądacie za swoją pomoc zbyt wiele! Gdyż jestem biedny.” Liczyrzepa odpowiedział: „Jakoś to załatwimy. Przerzucicie tyłko! Następnie zechcę jeszcze dla siebie załadować.”

Chłop uczynił, co mu Liczyrzepa zaoferował. Ten załadował to przez skałę przetrzuczone drewno na swoje sanie i pożegłował z nim na dół, że chłop zdumiał się, jak widział go sunącego obok. Liczyrzepa śmiał się i mówił: „Patrzcie, tak musicie je ładować i jechać! Inaczej ten trud się nie opłaca.”

Opuścili góry. Chłop dziękował swemu pomocnikowi i prosił go, by teraz pomógł mu też to drewno do wsi sprowadzić. Liczyrzepa odpowiedział: „Skoro jesteście blisko wsi, nie ma sprawy. Ciągnijcie z przodu, ja chcę z tyłu pchać!” W ten sposób sprowadzili sanie aż przed dom tego biednego. Chłop poszedł do swej baby i powiedział, że powinna szybko izbę nagrzać, on wkrótce jeszcze raz wróci i więcej drewna sprowadzi. Kobieta zaczęła grzać izbę i nie trwało długo, gdy ci dwaj przybyli z jeszcze jednym saniami pełnymi drewna.

Rolnik prosił swego pomocnika, by ten zechciał wejść do domu i dać się czymś poczęstować. Gdy weszli do środka dostrzegł Liczyrzepa, że to byli biednymi ludźmi. Kobieta podała, co miała w domu, a chłop zapytał, co ma płacić za tę pomoc. Liczyrzepa odpowiedział: „Dajcie, co uważacie za słuszne! Widzę dobrze, że sami potrzeby macie.” Chłop dał mu trzy grosze, a chętny do pomocy Liczyrzepa był tym zadowolony.

Ci ludzie mieli dwójkę dzieci; ciepła izba wywołała dzieci zza ciepłego pieca, one biegały wokół i bawiły się. To podobało się Liczyrzepie, szczególnie jedno dziecko, ten żwawy chłopak. Liczyrzepa sięgnął do swojej torby i powiedział: „Chodź tu i patrz! Chcę ci sprezentować parę pałeczek do gry.” Chłopak był uradowany, z radością sięgnął po nie i zaczął się bawić. Ten drugi był jednak nieśmiały i nie chciał podejść.

Wtedy Liczyrzepa rzucił również jemu jedną pałeczkę, aby nie był smutny. Następnie pożegnał się z tymi dobrymi ludźmi i pociągnął ze swymi saniami w góry. Chłop towarzyszył swemu pomocnikowi jakiś kawałek drogi a potem poszedł do swojej szopy.

Rodzice byli bardzo uradowani, a po pewnej chwili, którą przebrali się z dziećmi, przyjrzeni się jednej z tych pałeczek i zauważyli, że była z czystego złota. Ucieszyli się jeszcze bardziej, oni byli przecież biedni i mogli to złoto dobrze spożytkować.

Biedny rolnik opowiedział swemu sąsiadowi, jak doszedł do tego szczęścia. Ten pomyślał, że jemu też się tak uda, więc pojechał ze swymi saniami w góry, by drewno sprowadzić. Ale nikt nie chciał przyjść, by mu pomóc, a on musiał swoje sanie puste do domu zawlec.



**Friedensfahrt - Legende / Legenda Wyścigu Pokoju:
Uwe Ampler (Mitglied S-KGDM Grünberg)
/ (Członek TSKMN Zielona Góra)**

Uwe Ampler ist ein ehemaliger deutscher Radrennfahrer.

Uwe Ampler jest byłym niemieckim kolarzem.

**Viele Liebe Grüße für Leser des „Grünberger Monatsblatts“
und FROHE OSTERN 2006. Ihr Uwe Ampler**

Serdecznie pozdrawiam Czytelników „Grünberger Monatsblatt“
i radosnych Świąt Wielkanocnych w 2006 roku. Wasz Uwe Ampler.

Größte Erfolge: / Największe sukcesy:

- Weltmeister Einer-Straße '86 / Indywidualny Mistrz Świata na szosie '86
- Olympiasieger Vierer-Straße '88 / Drużynowy Mistrz Olimpijski na szosie '88 (Seul)
- Junioren Weltmeister '81, '82 4er Mannschaft / Drużynowy Mistrz Świata Juniorów '81, '82
- 4 facher Gesamtsieger Friedensfahrt '87, '88, '89, '98 / 4-krotny indywidualny zwycięzca Wyścigu Pokoju '87, '88, '89, '98



www.ampler.de

Uwe Ampler



**Uwe und Klaus Ampler im Büro
S-KGDM Grünberg
von links: Uwe Ampler, Jan Grzegorzczak,
Bolesław Bernaczek, Klaus Ampler,
Jarosław Ogórek**

Redaktionsanschrift / Adres Redakcji : ul W. Sikorskiego 4 / 110 , 65-454 Zielona Góra (PL),
Tel.+48 68 452 94 80 Fax : +48 68 452 94 81, E-mail : gruenberg@tskmn.pl , www.tskmn.pl
Elektron.Archiv / Archiwum Elektroniczne: http://www.tskmn.pl/gazetka_zg.php?cmId=39
Chefredakteur / Redaktor Naczelny: Bolesław Gustaw Bernaczek E-mail b.bernaczek@tskmn.pl
Redaktion / Redakcja: Dorota Laurentowska-Bohn E-mail bohn@tskmn.pl
Mirosława Krzyżanowska E-mail krzyzanowska@tskmn.pl
Korrektur / Korekta: Gudrun Lintzel GLintzel@t-online.de